

W okresie wczesnego cesarstwa ilość importowanych do Rzymu trunków i innych towarów znacząco wzrasta. Porównanie procentowego udziału amfor wśród wszystkich znalezisk ceramicznych dokonane przez Ritę Volpe pokazuje, że w okresie Republiki nigdy nie przekraczał on 5–6%. Z kolei w okresie cesarstwa odsetek naczyń transportowych zawsze przewyższał 30% wszystkich znalezisk ceramicznych, a zmiana nastąpiła podczas rządów Augusta. Dodatkowo, ilość importowanych amfor winnych między połową I wieku p.n.e. a okresem Augusta wzrosła ponad trzykrotnie – od ok. 12 do prawie 40% (Wykres 1). Oznacza to, że model konsumpcji i handlu w Rzymie znacznie się zmienił i o ile dla okresu Republiki twierdzenia Finleya dotyczące win mogłyby być zgodne z prawdą, to w okresie cesarstwa zostają obalone przez dane pochodzące ze źródeł archeologicznych.

Wykres 1 pokazuje procentowy udział różnych rodzajów win w rzymskiej konsumpcji oszacowany na podstawie ilości amfor znalezionych w „Wiecznym Mieście”. Zgodnie ze źródłami archeologicznymi Rzymianie importowali wina z Galii, Afryki Północnej, Hiszpanii, oraz niewielkie ilości trunków ze wschodu (Cypr, Cylicja, Lewant i Egipt). Jednak największy odsetek importów stanowiły wina greckie z basenu Morza Egejskiego. Wśród nich najliczniejsze były trunki z Krety, Rodos, Kos, Knidos i zachodniej Azji Mniejszej.

Należy jednak zaznaczyć, że zgodnie z szacunkami De Seny około 1/3 konsumowanych win pochodziła z najbliższej okolicy stolicy i zapewne była transportowana w skórzanych workach, beczkach lub wtórnie użytych amforach, więc nie zostawiły one śladu w materiale archeologicznym⁷. Niemniej fakt, że od okresu augustowskiego prawie 40 do 70% amfor na wino zachowanych w materiale archeologicznym to pojemniki importowane, sugeruje, że import odbywał się na skalę masową. Podważa to twierdzenie Finleya, jakoby tylko fame regional wines były obiektem rzymskiego handlu, bo trudno sobie wyobrazić, że prawie połowa trunków dostępnych na rynku to produkty z wysokiej półki. Czy elity Wiecznego Miasta byłyby w stanie skonsumować taką ilość? Wydaje się to wątpliwe, a zatem znaczna część importów musiała być przeznaczona dla zwykłych obywateli. Warto też wspomnieć, że od II, a zwłaszcza w III wieku n.e. wina w zachodnich prowincjach zaczęto transportować w beczkach. Choć trudno ocenić, jaka ich ilość trafiała do Rzymu w pojemnikach drewnianych, a nawet czy beczki rzeczywiście służyły do transportu morskiego, to nie można wykluczyć, że ilość importowanych win na rynku rzymskim była w rzeczywistości jeszcze większa niż ta, którą sugerują studia nad amforami.

Popularność importów mogła wynikać z faktu, że wcale nie musiały być one drogie. Co prawda, brak wiarygodnych danych na temat cen importowanych win lub kosztów ich transportu. Jednak najnowsze analizy cen zachowanych w edykcie Dioklecjana sugerują, że nie odległość, a czas podróży odgrywał główną rolę w definiowaniu kosztów transportu. Ponieważ transport morski był tańszy niż lądowy (można było przebyć ten sam dystans w znacznie krótszym czasie), produkty z dalekich, ale nadmorskich regionów, takich jak np. Afryka Północna lub Katalonia mogły być tańsze niż lokalne, czyli produkowane np. w górzystym centrum Italii. Zgodnie z modelem świata rzymskiego stworzonym przez badaczy ze Stanford University¹⁰, koszt transportu produktów z wybrzeży Hiszpanii, Galii, Afryki oraz basenu Morza Egejskiego nie przekraczał 1–2 denarów za kilogram, były to najtańsze importy. Znacznie droższe (2–5 denarów) były produkty z Cypru, Cylicji, Lewantu oraz Egiptu. To mogłoby tłumaczyć ich relatywnie niewielki udział wśród win dostępnych na rzymskim rynku.